

Kupić naukę

Z perspektywy Białowieży

Znajoma opowiadała mi, że w różnych miejscach w Polsce, gdzie prowadzi badania w lasach, spotyka się z szeregiem utrudnień. Niedawno, gdy skorzystała jako z przynęty dla kruków z legalnie otrzymanych patrochów zabitego przez służby parku, chorego żubra, zagrożono jej nawet prokuraturą, bo jakoby „bezprawnie przetrzymywała gatunek chroniony” (ciekawe, czy restauratorzy oferujący kotlety z tego samego gatunku, którzy faktycznie go przetrzymują zanim trafi na talerz, też bywają ścigani przez prokuraturę?).

Kolega został oskarżony o kradzież chronionego gatunku porostu, bo sam poinformował o odkryciu, a niewielką próbkę przekazał instytucji naukowej w celu opisanie i nazwania. Od wielu naukowców słyszałem, z jakimi problemami się spotykają, gdy chcą prowadzić badania w Puszczy Białowieskiej poza parkiem narodowym. Nawet poruszać się mogą tylko w określonych godzinach, porach i miejscach z góry ustalonych. W kolorowych magazynach oglądam reklamę: „Las otwarty dla ludzi!”. Otwarty – dla myśliwych, biegaczy dla zdrowia, ale już nie za bardzo dla naukowców prowadzących badania. Chyba że będą to naukowcy pracujący dla administratora obszaru. Kto lubi jak mu się po ogrodzie „obcy” płaczą?



Ambona w Puszczy Białowieskiej na granicy parku narodowego. Fot. Joanna Śladowska

Pewien napotkany leśniczy przed laty też mi powiedział w Puszczy, że nie chce mnie tutaj więcej widzieć. Zbiegiem okoliczności było to tydzień po opublikowaniu w gazecie zdjęcia kilkusetletniego wyciętego dębu. Dzisiaj takich drzew się już nie wycina, Puszcza jest nieźle chroniona, ale niechęć do „obcych” pozostała. Nauka zawsze była przez kogoś finansowana i zawsze miał miejsce jakiś związek między sponsorem a efektem badań, ale dopiero pod koniec XX wieku zjawisko to przybrało ogromną skalę. Najgłośniej mówiło się wówczas o manipulowaniu informacją naukową ze strony wielkich korporacji zainteresowanych organizmami GMO. Przypominają się cyniczne słowa „Stowarzyszenia zaniepokojonych naukowców” (UCS – powstałego kilkadziesiąt lat temu na MIT w związku z kupowaniem naukowców do pracy dla celów militarnych i tłumaczeniem później przez niektórych uczonych nieszkodliwości promieniowania radioaktywnego) o tym, że badania naukowe to tylko kwestia funduszy, bo „każdy naukowiec ma swoją cenę”.

O problemie z zawłaszczaniem nauki pisała też Naomi Klein w „No Logo”. Można tam znaleźć wiele opinii znanych naukowców na temat przejmowania nauki przez korporacje. Już kilkanaście lat temu Janice Newson, profesor socjologii z Uniwersytetu York, zajmująca się tym problemem, zauważyła: *Łatwiej znaleźć gotowe wyjaśnienie dla coraz ściślejszych związków uczelni ze światem wielkich korporacji niż dla braku oporu wobec tego zjawiska. Naukę „wymyślono” kiedyś po to, żeby*

gwarantowała bezpieczne zajmowanie się trudnymi tematami badawczymi, bez obawy o utratę stanowiska czy inne reperkusje. Dlatego najsłynniejsze uczelnie na świecie cieszą się renomą niezależności. Klein pisze wręcz, że instytucje naukowe i uczelnie powinny być wrogami wszelkiej hegemonii. Dodaje, że zarówno uczelnie, jak i parki narodowe oraz rezerwy przyrody to uświęcone miejsca wolne od wszelkiej reklamy, przestrzenie „nieometkowane”, w których nie wolno umieszczać żadnej oferty handlowej czy promującej czyjeś interesy – dotyczy to także przekształcania wolnej edukacji w edukację pod kątem interesu sponsora. Zgodnie z tą ideą w radach naukowych parków narodowych powinni zasiadać z prawem głosu przede wszystkim niezależni naukowcy przyrodniczy, a nie przedstawiciele gospodarujących przyrodą.

Szukając pieniędzy można parki narodowe włączyć do Lasów Państwowych. Jeśli pójdziemy w tym kierunku stracą jednak wszyscy, bo nawet przy najlepszych chęciach wielka firma nie może na jakimś swoim odcinku wyrzec się istoty zasad własnej gospodarki bez nieuniknionych konfliktów. Dzisiaj w radio słyszałem minister Barbarę Kudrycką, zachwalającą pomysł opłacania polskich uczelni z 1% podatków przekazywanych na ten cel przez wielkie firmy „bo one wiedzą najlepiej, czego oczekują od nauki”. Święta prawda!

Niech leśnicy finansują badania ekosystemów leśnych, myśliwi ekologię gatunków łownych, melioranci ekosystemy wodne, a Monsanto naukowców badających skutki GMO. Wówczas pieniędzy na naukę i ochronę przyrody nie zabraknie, tylko czy to będzie jeszcze ochrona przyrody czy ochrona interesów? I czy to jeszcze będzie nauka?

Janusz Korbel

Najnowsze wiadomości z Puszczy Białowieskiej na blogu: puszcza-bialowieska.blogspot.com.